

Anna Milewska-Młynik

Obraz polskiego zesłańca-katolika w XIX-wiecznych listach i pamiętnikach z Sybiru

Niepodległość i Pamięć 5/2 (11), 61-75

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Milewska-Młynik

Obraz polskiego zesłańca-katolika w XIX-wiecznych listach i pamiętnikach z Sybiru

Spółeczność polska na zesłaniu w XIX wieku

Zachowany w świadomości narodowej wizerunek XIX-wiecznego polskiego zesłańca jest odbitką jego autoportretu, nakreślonego w literackich wspomnieniach z Sybiru. Ukazuje on patriotę, katolika, człowieka rozumnego, honorowego, skłonnego do poświęceń i braterskiej miłości wobec cierpiących rodaków. Złożony z wyselekcjonowanych cech obraz odnosi się jednak tylko do elity polskich zesłańców, którzy trafili na Syberię za walkę o niepodległość czy sprawiedliwość społeczną. Inne grupy wygnańców nie uczestniczyły w kształtowaniu tego wizerunku. Ludzie nijacy, zesłani prewencyjnie lub przypadkowo czy też ekspatriowana drobna szlachta znani są co najwyżej z krótkich wzmianek. Cała niechlubna reszta stanowiła we wspomnieniach jedynie kontekst, w którym osadzone były działania głównych bohaterów. Pokazanie środowiska przestępców miało ilustrować trudne położenie zesłańców politycznych, zmuszonych do przebywania wśród wyrzutków społeczeństwa, zaś pozytywne zmiany w zachowaniu kryminalistów przytaczano jako dowód korzystnego wpływu polskiej elity na otoczenie. Relacje te trudno dziś zweryfikować, gdyż sami przestępcy nie pisali wspomnień, nie byli też obiektem szerszych zainteresowań historyków. Pewne jest jednak, że ani obraz polskiej zesłańczej społeczności, ani poglądy czy postępowanie poszczególnych jednostek w wielu wypadkach nie powielały modelowego wzorca.

Według S. Maksimowa w czasach Aleksandra I (1 ćwierćwiecze XIX wieku) większość ukaranych Polaków należała do kategorii zwykłych przestępców, skazanych za sprawy kryminalne¹. W następnym dwudziestoleciu (1827-1846) zesłańcy z Królestwa i guberni zachodnich byli wśród więźniów stanu największą grupą narodowościową, jednak w porównaniu z ogólną liczbą skazanych, obwinieni o sprawy polityczne stanowili zaledwie 1-2%². Dopiero masowe represje po powstaniu styczniowym zwielokrotniły szereg polskich wygnańców politycznych. Liczba skazanych wraz z osobami towarzyszącymi wynosiła 26,4-27,5 tys. osób, co stanowiło 32% zesłanych ze wszystkich guberni cesarstwa rosyjskiego³. W latach późniejszych, z powodu amnestii i mniejszej ilości wyroków skazujących, grupa polskich zesłańców zaczęła się zmniejszać.

1 S. Maksimow, *Syberia i ciężkie roboty*, t. III, Warszawa 1900, s. 41.

2 E. Kaczyńska, *Syberia: największe więzienie świata*, Warszawa 1991, s. 52.

3 Tamże, s. 52.

szać, by znowu wzrastać od lat siedemdziesiątych, kiedy carskie represje objęły socjalistów i socjaldemokratów. Zadaniem S. Maksimowa prawie 2/3 wszystkich ukaranych za sprawy polityczne stanowiła szlachta wyznania katolickiego⁴. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku poważnie zwiększyła się liczba zesłańców z niższych warstw społecznych⁵.

Bliższe poznanie skazanych na wygnanie Polaków wymaga przyjrzenia się im w różnych sytuacjach życiowych. Pozwala ono sprecyzować ich stosunek do własnej grupy, jak też określić preferencje dotyczące wzorów zachowań oraz norm moralnych.

Wyruszający na zesłanie Polak niósł ze sobą bagaż określonych zasad postępowania, doświadczeń, przyzwyczajzeń i uprzedzeń. W konfrontacji z sybirackimi realiami część tej własności utracił, zastępując je wartościami, które ułatwiały życie na obcej ziemi. To co pozostało z przeszłości pozwalało mu zachować narodową tożsamość, stanowiącą konglomerat cech wzniosłych i małych.

Opisujący Polonię w Szadryńsku Henryk Daniel Boguski stwierdził, że byli tam *Koronnarze, Litwini, Rusini, z całą ich miejscową odrębnością i sporami partykularnymi na małą skalę*⁶. Bardziej wnikliwą charakterystykę zesłańców przedstawił Edward Czapski, omawiając 700-osobową grupę Polaków przebywających w Siewakowej. Swój opis zaczął od stwierdzenia, że *uderzało skupianie się mieszkańców pojedynczych prowincyj, odróżnianie się ich między sobą mową, strojem, a nawet sposobem życia i pojęciami, wreszcie wrogie usposobienie ich kótek ku sobie*⁷. Wśród polskich zesłańców wyróżniał "Rusinów" (z gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej), "Litwinów", "Żmudzinów", "Kongresowiaków" (mieszkańców Królestwa Polskiego) oraz "Niemców" (z Wielkiego Księstwa Poznańskiego). Stwierdził, że więźniowie z Królestwa uważali się za przywódców narodu jako *ludzie wyżsi ogładą, czystością mowy i cywilizacją i nie pozwalali sobie urągań i lekceważenia względem wszystkich innych grup wygnańców*⁸.

Oprócz różnic regionalnych dzieliło Polaków pochodzenie społeczne, zamożność, zapatrywania, co utrudniało ich konsolidację i udaremniało wiele pozytywnych inicjatyw. W Siewakowej na przykład utworzyły się trzy grupy "towarzyskie", które nie utrzymywały między sobą bliższych kontaktów. Do pierwszych zaliczył Czapski uczoną uniwersytecką młodzież, wspieraną czasem przez obywateli "mniej więcej wykształconych", doktorów i artystów. W drugiej grupie wyróżnił kilkunastu księży oraz przestających z nimi poważniejszych wiekiem i dobrej myśli prostaków, zaś w trzeciej - rzemieślników i włościan⁹.

Mimo tych wszystkich, istotnych zresztą podziałów, Polaków łączyły mocne więzy. Najważniejszym spoiwem był zbliżony stosunek do wartości pryncypialnych - wiary katolickiej i ojczyzny. One to w pierwszym rzędzie normowały ich życie na zesłaniu, nadając mu głębszy sens i przewyciężając często wewnętrzne podziały.

Religijno-patriotyczna interpretacja roli męczeńskiego Sybiru

Szymon Tokarzewski, skazany na katorgę za udział w spisku księdza Ściegiennego, rozpoczyna swoje zesłańcze wspomnienia tymi słowami: *Całą swoją młodość i wiek dojrzały, trzydzieści z górą lat ze swego życia, przepędziłem w więzieniach różnych, w*

4 S. Maksimow, op. cit., s. 41.

5 E. Kaczyńska, op. cit., s. 67.

6 H.D. Boguski, *Z notatek wygnańca*, Kraków 1963, s. 421.

7 E. Czapski, *Ze wspomnień sybirskiego zesłańca*, Kraków 1893, s. 67.

8 Tamże, s. 68.

9 Tamże, s. 68.

*pochodzie do katorgi, w katordze, na osiedleniu. Przez te wszystkie lata mąk fizycznych i moralnych byłem więc w służbie miłej Ojczyzny*¹⁰.

Deklaracja Tokarzewskiego może się wydawać częścią retoryką, bo jakąż służbę dla Polski pełnił niewolnik osadzony w kraju wroga? Wręcz przeciwnie - poprzez zesłania ojczyzna traciła patriotów, ludzi światłych, brała na siebie moralny obowiązek materialnego i duchowego wspierania wygnańców, mogła zwątpić w celowość zbrojnych powstań.

Myślenie dziewiętnastowiecznych Polaków podążało jednak innym torem. Prawie wszyscy z nich byli ludźmi głęboko wierzącymi, starali się więc dostrzec w zesłaniach jakiś znak Opatrzności. W zależności od poglądów wyniesionych ze stron rodzinnych, jak też własnych przemyśleń na obczyźnie Boże przesłanie odczytywali bardzo różnie, co pociągało za sobą różnice postaw i konkretnych działań. Nie rozwijając wątku głębokich historyczno-filozoficznych uwarunkowań XIX-wiecznego spojrzenia na tamtą rzeczywistość, warto podkreślić, że ludzie o poglądach romantycznych lub pozytywistycznych zupełnie inaczej pojmowali rolę Polaka-zesłańca. Przepojona mistycznym konceptem koncepcja romantyczna zakładała wejście na drogę ku nowemu życiu przez śmierć, mękę i ofiarę, podczas gdy pozytywistyczny racjonalizm opierał się na ideach pracy organicznej i realizmu politycznego.

Mieczysław Janik, opisując zachowanie Polaków, którzy trafili na Syberię po powstaniu styczniowym dokonał następującego podziału: *Jedni, usposobieni religijnie, byli skłonni zapatrywać się na wygnanie jako na dopust Boży, jako karę za winy narodu, poddawali się niedoli bez szemrania (...). Drudzy, trzeźwiejsi, pojmowali bytność na Syberii jako posłannictwo dla narodu rosyjskiego, w którym mieli obudzić poczucie sprawiedliwości, praworządności i wolności i w ten sposób przygotować naród do przyszłej walki o własną wolność. Ta druga grupa utrzymywała stosunki z zesłanymi rewolucjonistami rosyjskimi i razem z nimi oddziaływała na cały ruch rewolucyjny w Rosji*¹¹.

Ten dość uproszczony podział ukazuje ściernie się romantycznego spojrzenia z pozytywistycznym, coraz powszechniejszym po upadku kolejnego powstania. Pierwsze zakładało biernie podporządkowanie się wyrokowi Opatrzności, która w ten czy inny sposób sama miała dokonać aktu sprawiedliwości dziejowej. Drugie niejako zdawało zesłańca na własne siły, stawiając mu za cel przygotowanie gruntu do obalenia carskiego despotyzmu. W rzeczywistości koncepcji dotyczących dziejowej misji zesłań było więcej.

W świadomości Polaków męczęński Sybir pełnił przede wszystkim rolę miejsca ekspiacji. Tak pojmowany stał się wartością pozytywną, jakby wznioślejszą formą cierpienia, której doświadczała cała Polska.

Zgodnie z tą koncepcją ujarzmiona ojczyzna stanowiła naród wybrany. Jej wyjątkowość nie wynikała z posiadania cech najwyższej cenionych przez ludzi - mądrości, pracowitości, gospodarności, ale z wybitnych walorów moralnych, szczególnie miłych Bogu. Józef Gordon, nawiązując do romantycznej idei mesjanizmu, pisał na ten temat następująco: *Tak zniknęło wiele plemion, od mocy silniejszego, w głębinach Moskwy - plemion, które nie posiadały potęgi moralnej. Jedna tylko Polska na swem wysokim stanowisku promienieje. Zabić jej nie można, bo jest ożywiona duchem bożym: gdy wróg jej jest tylko grubą warstwą cielska*¹².

10 S. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi. Pamiętniki 1846-1857*, Warszawa 1907, s. 1.

11 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 400.

12 J. Gordon, *Soldat czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku*, Lipsk 1865, s. 59.

Złożenie do grobu umęczonego narodu polskiego dopełniało czary nieprawości, których dopuszczaly się kraje Europy. Zbawczy skutek tej niewinnej ofiary miała odczuć cała ludzkość. Zdaniem mesjanistów dokonało się tym sposobem odkupienie grzechów świata. W *Księgach Narodu Polskiego* Mickiewicz przepowiadał: *A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli*¹³.

Rzeczywistość nie do końca jednak odpowiadała idealnej teorii. Sami Polacy zdawali sobie sprawę, że wielu patriotów w kraju i na emigracji zaczynało odczuwać zniechęcenie do walki, powoli gnuśniało, wdawało się w małostkowe spory, przyzwyczajało się wreszcie do istniejącego stanu rzeczy. Szczytny tytuł moralnej elity narodu przyznano więc zesłańcom.

W pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku Sybir owiany był mroczną tajemnicą. W tamtych czasach powroty wygnańców stanowiły rzadkość, a cenzurowana korespondencja wstrzemięźliwie informowała o różnych zaszczościach. Okoliczności te powodowały, że nikt w kraju nie znał faktycznej sytuacji i możliwości działania zesłańców. Konkretne wiadomości musiały więc zastąpić myślowe spekulacje czy wizje poetów wcielających skazańca w rolę biernie znoszącego swój los męczennika za sprawę.

W oczach ludzi, którzy sami nie doświadczyli podobnych katuszy, Sybir zaczął utożsamiać miejsce ładu moralnego i szlachetnego cierpienia. Tym samym właśnie on stał się potwierdzeniem zapowiedzi przyszłego zmartwychwstania narodu. Norwid uważał, że *pod względem moralnym pierwsza jest emigracja w kopalniach i na całej stronie azjatyckiej, gdzie duch Polski bezpośrednio przed Bogiem sprawie służy*¹⁴.

Okrutna kara, przyjęta z pokorą miała swój głęboki sens w odniesieniu do samych Polaków, stanowiąc sprawdzian ich rzeczywistej wartości. Ta straszna próba oddzielała ziarno od plew. Silniejsze jednostki czyniła bohaterami, zaś słabsze upadały pod jej brzemieniem. Ci, którzy przyjęli koronę cierniową mąk niezasłużonych, stawali się za jej sprawą wzmocnieni duchowo, co pomagało im godnie znosić swój los¹⁵.

Nie dla wszystkich zwolenników teorii o zbawczej roli zesłań było oczywiste, że Polska cierpi tylko za ludzkość. Według Norwida męczeniński Sybir stanowił zasłużoną karę za przewinienia narodowe. Jego zdaniem zesłania były konsekwencją *lat głupstwa, niebaczości-serca, pychy, egoizmu społecznego*¹⁶. Nawet Agaton Giller, który generalnie pozytywnie oceniał Polaków jako naród cnotliwy i poczciwy, przyznawał jednak, że *w niewoli powinniśmy się poprawić z wad i błędów naszych, ona, jak w życiu człowieka pokuta po spowiedzi, powinna nas oczyścić i podnieść*¹⁷.

Rozmyślenia o dawnych grzechach narodowych stanowiły jednak margines rozważań o Sybirze, przede wszystkim dlatego, że wobec ogromu nieszczęść jakie spadły na Polskę więcej myślano o teraźniejszości i przyszłości niż o rozrachunku z przeszłością.

Sami zesłańcy bardzo różnie pojmowali swoją misję, choć chyba częściej niż to czynili romantyczni mistycy, zakładali czynny udział w zbawieniu ojczyzny i innych ciemionych narodów.

Na granicy dwóch kierunków myślenia plasowała się koncepcja konstruktywnej zemsty na prześladowcy, sformułowana przez Karola Balińskiego w wierszu *Pożegnanie*. Jedna ze zwrotek głosi:

13 A. Mickiewicz, *Dziela poetyckie*, t. II, Warszawa 1992, s. 223.

14 C.K. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. X, Warszawa 1976, s. 406.

15 J. Gordon, op. cit., s. 22, 23.

16 C.K. Norwid, op. cit., s. 58

17 A. Giller, *Podróż więźnia etapami po Syberii w roku 1854*, Lipsk 1866.

Gdziekolwiek wyrok carski nas zawlecze,
 Oszukamy jego dumę;
 Niesiemy z sobą prawa człowiecze,
 Niesiemy wolności dżumę!!¹⁸

Interpretujący ten wiersz Norwid, odwoływał się co prawda do nadprzyrodzonego porządku tego świata, ale narzędziem sprawiedliwości uczynił człowieka. Prawa ustanowił sam Bóg, zaś łamał je car - nieprzyjaciel ludzkości. Dżuma wolności, której rozsadnikami byli Polacy, miała go zniszczyć¹⁹.

Bardzo konkretnie pojmował misję zesłańców Agaton Giller. Jego zdaniem pobyt na Syberii powinno się wykorzystywać na gromadzenie dowodów przeciwko carskiemu samodzierzawiu, by poznać istotę zagrożeń, a następnie skutecznie przeciwstawiać się im²⁰. Podobnie uważał Zygmunt Starorypiński twierdząc, że do zbawienia Polski konieczna jest znajomość jego nieprzyjaciół²¹.

Swoisty pogląd na konstruktywny sens zesłań głosił chłop spod Krotoszyna, Ignacy Drygas. Jego zdanie jest o tyle ciekawe, że opinie zesłańców z niższych warstw społecznych są w ogóle mało znane. Drygas, który na Syberii wiele przeżywał w środowisku wykształconych Polaków, sam lub pod wpływem otoczenia doszedł do wniosku, że nienaturalna śmierć wszystkich carów od czasów Katarzyny jest karą za znęcanie się nad biednym narodem polskim²².

Jeszcze inny pogląd, mało zresztą popularny wśród zesłańców, sceptycznie oceniał sens zbrojnych zrywów, których konsekwencją było m.in. wygnanie na Sybir. Wandalin Czernik w *Pamiętnikach weterana 1864 r.* uznał za uludę myślenie, że bojownik o niepodległość składa swoje życie na ołtarzu ofiary narodowej. Jego zdaniem efektem powstań jest zguba jego uczestników i większa niedola narodu. Dlatego doświadczenia Sybiru powinny być przestrożą, szczególnie dla nierozważnej młodzieży²³.

Nie kwestionując sensu walki o niepodległość, spora część wygnańców dostrzegą w zesłaniach samo zło. Religijne interpretacje roli męczeńskiego Sybiru, pięknie rozwijane przez romantycznych poetów, którzy sami nie doznali katorgi, znacznie trudniej domowiły się w umysłach ciężko doświadczonych ludzi.

Konstanty Borowski, powstaniec z roku 1863 wiele wycierpiał na zesłaniu, gdyż wcielono go najpierw do roty aresztanckiej w Archangielsku, później wysłano go na osiedlenie do wsi Gusieletowa koło Kamyszenki. Ten inteligentny, choć prosty człowiek usiłował, jak wielu innych skazańców odszukać sens poniesionej ofiary. Własne przemyślenia doprowadziły go do wniosku, że cierpi za matkę-ojczyznę, której męki są milionkroć większe od jego osobistych krzywd. Ofiara powinna jednak powodować jakiś pozytywny skutek dla kraju, a takiego Borowski nie potrafił dostrzec. Wręcz przeciwnie - to właśnie gnębiona ojczyzna była wspomóżeniem wygnańca, gdyż myśl o niej łagodziła cierpienie²⁴.

18 K. Baliński, *Pożegnanie* [w:] *Pisma Karola Balińskiego*, Poznań 1849, s. 5.

19 C.K. Norwid, *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1968, s. 403.

20 A. Giller, op. cit., s. 221.

21 Z. Starorypiński, *Wspomnienia z różnych lat* [w:] Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, Warszawa 1986, s. 58.

22 I. Drygas, *Wspomnienia chłopca-powstańca z 1863 r.*, Kraków 1913, s. 57, 58.

23 W. Czernik, *Pamiętnik weterana 1864*, Wilno 1914, s. 5.

24 K. Borowski, *Wspomnienia powstańca i sybiraka z 1863*, [w:] Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem a ...*, s. 343.

Przeciętny zesłaniec, by nie poddać się rozpaczę szukał oparcia w religijnych wartościach, które pozwalały mu przetrwać stany depresyjne, głód, chorobę, a nawet fizyczne męki.

Szymon Tokarzewski został skazany na okrutną karę chłosty, budzącą u prawie wszystkich więźniów przerażenie. Nawet najtwardsi złooczyńcy ze strachu przed egzekucją upijali się do nieprzytomności, symulowali chorobę, błagali o litość, próbowali przekupić oprawców. Tokarzewski postąpił inaczej, gdyż niejako uświęcił kaźń, składając siebie w przebłagalnej ofierze. W czasie egzekucji przycisnął do piersi medalik z wizerunkiem Częstochowskiej Panienci i za każdym uderzeniem pałki mówił na przemian: *To na cześć Twoją Królowo Korony Polskiej - to za odkupienie Twoje kochana ojczyzno.*

Wiara i poświęcenie stały się jednocześnie wybawieniem gdyż jak twierdził *człowiek podczas ekstazy religijnej i patriotycznej bólu fizycznego nie czuje*²⁵.

Polska religia

Na obszarach opanowanych przez Rosję do podstawowych wyróżników polskości należał katolicyzm, choć w rzeczywistości miał on swoich wyznawców wśród ludzi różnych narodowości. Nie mniej tylko z tą jedną grupą był utożsamiany, o czym świadczył fakt, że Rosjanie określali go jako polską religię. Przemawiała za tym powszechność katolicyzmu wśród zesłańców z Królestwa i kresów, jak też jego swoisty charakter.

W rzeczy samej wiarę Polaków można uznać za katolicyzm unarodowiony, wiążący religię ze sprawami ojczyzny. Zdaniem Janusza Tazbira prowincjonalizacja polskiego Kościoła postępowała od 2 połowy XVII wieku, kiedy to coraz mniej zajmował się on ogólnymi problemami doktrynalnymi, koncentrując swoje zainteresowania na kwestiach lokalnych²⁶. Od czasów Jana Kazimierza, który w ślubach lwowskich ofiarował Matce Bożej koronę Polski, kraj został oddany pod Jej opiekę, zaś obrona wiary i ojczyzny znaczyły prawie to samo. W okresie niewoli walka o zachowanie wartości pryncypialnych prowadzona była nie tylko na obszarze wymazanego z mapy świata kraju lecz również w miejscach dobrowolnej i przymusowej emigracji, a więc i na Syberii.

Przedstawiciele carskiej władzy doskonale zdawali sobie sprawę, że katolicyzm cementował środowisko polskich zesłańców i starali się skruszyć te więzy. Już pod koniec XVIII wieku Karol Lubicz Chojecki pisał, że jego rodaków wcielonych do rosyjskiej armii, próbowano przekupić i za przyjęcie *religii moskiewskiej* obiecywano po 18 rubli oraz uwolnienie od służby żołnierskiej. Zdaniem Chojeckiego *do takiej propozycji wielu Polaków naszych naktaniato się, a najwięcej z prostactwa*²⁷. Podanie głębszych przyczyn owego odstępstwa nie jest możliwe, jako że nikt tych przypadków dokładnie nie analizował. Do postępowania ludzi z niższych grup społecznych nie przykładano zbyt wielkiej wagi uważając "prostactwo" za mało znaczącą masę. Dopiero kreujące wzorzec Polaka indywidua z warstw oświeconych zobowiązane były do przestrzegania zasad. Zachowanie wiary ojców stanowiło obowiązek zesłanego patrioty i wszelkie odstępstwa groziły wyrzuceniem poza nawias własnej społeczności. Taką

25 Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 53, 54.

26 *Zarys historii Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 282.

27 *Niewola Karola Lubicz Chojeckiego 1768-1776* [w:] *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, t. I. Chelmino 1864, s. 49, 50.

właśnie sytuację zrelacjonował Michał Janik podając przykład konarszczyka Terleckiego, ożenionego z prawosławną. Niewłaściwość jego czynu dano mu odczuć tak mocno, że popadł w obłąkanie²⁸.

Wywieranie presji na błądzących wpisane było w kodeks postępowania zesłańca, dlatego też nawet brak reakcji na zło dyskredytował w oczach własnego środowiska. Stanisław Krupski, krytykując polską społeczność w Tobolsku pisał, że znaleźli się tam ludzie aprobujący postawę pewnego marszałka szlachty, który poszedł do cerkwi na żałobne nabożeństwo za carewicza i płakał publicznie *spodziewając się zapewne zwrócić tem uwagę rządu na siebie*²⁹.

W pojęciu Polaka katolicyzm stanowił cały zespół cech obejmujących nie tylko wiarę lecz również zasady postępowania. Cechy te wyróżniały prawdziwego Polaka w każdej sytuacji. Ignacy Drygas relacjonując swoją drogę na Sybir poświęcił nieco miejsca eskortującemu więźniów oficerom. Wśród nich było kilku Polaków, ci zaś *jak prawdziwi katolicy, mając Boga zawsze w sercu, starali się ulżyć więźniom w ich biedzie, i, o ile mogli, zaopatrywali ich w dobre pożywienie i ubranie*³⁰.

Na kartach sybirackich wspomnień odkrywanie śladów polskości w ludziach przebranych w soldacki szynel zdarza się często. Uprzejmość, rzewny smutek, prawość postępowania, nieomylnie wskazywały zesłańcom pochodzenie człowieka, choćby nawet pełnił on funkcję dozorczy w więzieniu czy konwojenta aresztantów. W tej grupie ludzi spotykało się niekiedy zdegenerowane jednostki, o nich jednak pisano z wielkim oburzeniem, że są wyrodnymi synami ojczyzny.

Podczas gdy w oczach Polaków katolicyzm nobilitował, Rosjanie oceniali go bardziej sceptycznie. S. Maksimow dość szeroko opisał stosunek Sybiraków do innowierców, uznając, że był on generalnie nieprzychylny. Pierwszych polskich zesłańców ludność miejscowa nazywała "paskudnymi oblewańcami" ponieważ chrzczono ich przez pokropienie święconą wodą, a nie przez zanurzenie w chrzcielnicy. Z tego powodu byli traktowani jak odszczepieńcy i odrzuceni przez sybirackie środowisko³¹.

W latach późniejszych stosunek Rosjan stał się mniej rygorystyczny, chociaż polska religijność nadal nie budziła powszechnej akceptacji. H. Boguski przytoczył treść swojej rozmowy ze starostą grażańskim, który powiedział: *Wy, Polacy zawsze swoje: Zaraz Bóg, ojczyzna, obowiązki, nieśmiertelność i tym podobne piękne rzeczy, z którymi, jak widzę, że wcale wam nie lepiej*³².

Mimo zamierzonego sarkazmu ów starosta dość trafnie uchwycił istotę postawy Polaków. Wartości podstawowe były dla zesłańców-patriotów dobrem niepodważalnym choć przeciwności losu mogły dopuszczać do ludzkich umysłów myśl, że Bóg odwrócił się od nich. Traktując na równi sprawy osobiste i ojczyzny, w obydwu przypadkach odwoływali się do Boskiej interwencji, a jeśli wierzyć pamiętnikarskim zapisom, pomyślność kraju stawiana była na pierwszym miejscu. Sądono, że prośba o laski dla ojczyzny wypowiedzana przez niewinnie cierpiącego, zostanie wysłuchana. Tym bardziej, że nie był to głos pojedynczy, tylko zgodny chór ludzi połączonych wspólnym nieszczęściem.

Opisujący budowę kaplicy w Siewakowej Ludwik Jankowski dokonał następującego podsumowania: *W dwa tygodnie powstał dom Boży, w którym zebrane dzieci jednej*

28 M. Janik, op. cit., s. 294.

29 *Luźne karty pamiętnika zbiega z Sybiru przez X. Park*. Lipsk 1877, s. 235.

30 I. Drygas, op. cit., s. 56.

31 S. Maksimow, op. cit., s. 18.

32 H.D. Boguski, op. cit., s. 390.

*narodowości znad Dniepru, Dźwiny, Bugu, Wisły i Warty reprezentując wielki naród polski, będą mogły wznosić swe modły do Najwyższego o pomysłność biednej Ojczyzny*³³.

Ta piękna idea miała wielkie szanse pełnej realizacji, gdyż cele wszystkich były podobne, a intencje jak najlepsze. Dlatego też Polacy zjednoczeni we wspólnym Kościele powinni czerpać z niego moc, co zresztą przeważnie miało miejsce. Wyjątki jednak zdarzały się gdyż na zesłaniu nie umarła odwieczna polska swarliwość i niechęć do kompromisów. One to prowadziły niekiedy do sytuacji wręcz absurdalnych, niweczających z trudem budowane więzi.

Jeden z takich faktów opisał W. Czetwertyński:

*W okresie Wielkanocy rozpoczęła się walka między koroniarzami a kresowcami z zabranego kraju. Pierwsi koniecznie żądali święcenia jaj według nowego kalendarza, gdy kresowiaczy chcieli się trzymać starego, juliańskiego. Koroniarze uznali to za zdradę kraju, uświęcającą jego rozbiór*³⁴.

W krytycznych sytuacjach ostudzić gorące głowy, przypomnieć o istocie chrześcijańskiego postępowania mógł tylko autorytet moralny. Przeważnie był nim ksiądz katolicki.

Mimo, że zesłańcy niechętnie o tym pisali, przyznawali jednak, iż ich środowiskiem co jakiś czas wstrząsały mniej lub bardziej groźne konflikty. Choć może wydawać się to paradoksalne, ale wywoływali je często ludzie o wysokim morale. Wśród zesłańców prym wiedli energiczni liderzy, którzy przypisywali sobie prawo ferowania wyroków odnośnie postępowania innych. Do kar najczęściej przez nich stosowanych należało wyłączenie z towarzystwa osób, ich zdaniem błędzących moralnie. W konsekwencji doprowadzało to do rozbicia środowiska. Sytuację taką opisał H. Boguski, dodając jednocześnie, że *jedynym łącznikiem, który wszystkich zgromadzał do wspólnej sali, stały się przyjazdy zacnego proboszcza, księdza Szostakowskiego*³⁵.

W opinii Polaków duchowny katolicki był przeciwieństwem prawosławnego - prymitywnego, pazernego rozpustnika i pijaka. Jeśli wierzyć kronikarskim zapisom hulający po Syberii pop w niczym nie przypominał osoby duchownej, gdyż jego postępowanie wskazywało, że był on raczej dopustem Bożym dla miejscowej ludności. Co prawda kąśliwy w swoich ocenach Wandalin Czernik twierdził, że większość zesłanych kapłanów również prowadziła niegodny swojego stanu tryb życia, co czyniło z nich plagę życia towarzyskiego³⁶, było to jednak zdanie odosobnione. Pozostali pamiętnikarze bardzo rzadko krytykowali postępowanie księży, gdyż wiele im zawdzięczali.

Sami duchowni niezbyt często pisali o własnej pracy i problemach, zajmując się raczej sprawami otoczenia, w którym przyszło im żyć. Zachowały się jednak ich listy z zesłań, te zaś rzucają nieco światła na postawę księży. Przebijają z nich doskonałe zrozumienie specyfiki Syberii i roli jaką miał tam do spełnienia kapłan.

Proboszcz irkucki, Krzysztof Szwernecki w jednym ze swoich listów napisał, że Syberia jest w całym tego słowa znaczeniu Syberią nie tylko pod względem fizycznym, ale i moralnym. Tę gorzką refleksję uzasadnił następująco: *Człowiek wstąpiwszy w obszary syberyjskie z uczuciem religii, z najgłębszymi chęciami na przyszłość, powoli, stopniami, czuje się słabszym i ozięblejszym. Oschłość i nieszczęsna obojętność wciśka się do duszy i serca. Na koniec, owionięty tchem powszechnej obojętności ducha czasu i miejscowości, krzepnieje, twardnieje i zaskorupia się w zatwardziałości grzechu*³⁷.

33 L. Jastrzębiec-Zielonka, *Wspomnienia z Syberii od roku 1863-1869*, Kraków 1906, s. 57.

34 W. Czetwertyński, *Na wozie i pod wozem*, Poznań b.r., s. 225.

35 H.D. Boguski, op. cit., s. 453.

36 W. Czernik, op. cit., s. 51.

37 *Z Syberii*, "Przegląd Polski", 1881, z IX, s. 432.

Pozostawiony sam sobie człowiek bardzo często nie potrafił przezwyciężyć postępującego zła. Miał szczęście, jeżeli przebywał w miejscowości, w której pełnił posługę duszpasterską wierny Bożym nakazom ksiądz i modlitwą, pouczeniem czy rozgrzeszeniem win wzmacniał nadwątłone siły zesłańca. Iluż jednak w ogóle było pozbawionych możliwości duchowego wsparcia?

Proboszcz tobolski ksiądz Ankudowicz w liście z 13 kwietnia (1857 r.) pisał do Róży Sobańskiej:

Jeśliby mnie chciano wrócić do kraju, tego ja wcale nie żądam, przeżywszy lat trzynaście pośród dobrych Sybiraków i swoich tu zesłanych lub dobrowolnie przybytych, nie chce się ich opuszczać, szczególnie dziś, gdy jestem w obowiązkach tak potrzebnym posiadlenicom i wszystkim (...) Pocierpiawszy sam lat dwadzieścia, znam jak to jest słodko dla cierpiącego i oddalonego mieć dobrego księdza, chcąc im służyć w duchowych potrzebach. A gdzie nas szukać? Wielu wezwanych, lecz mało wybranych³⁸.

Treść tych listów nie wymaga komentarza. Warto tylko dodać, że istnieje wiele świadectw wskazujących, iż polscy duchowni byli mężami opatrnościowymi dla mieszkańców Sybiru, jak chociażby często i bardzo dobrze wspomniany ksiądz Michał Zielonka z Orenburga, albo moralnymi wzorami, jak unita Jan Henryk Sierociński, męczennik w tzw. sprawie omskiej. Nie można też pominąć doniosłej roli, jaką odegrały w życiu zesłańców całe rzesze duchownych, o których niewiele dziś wiemy, gdyż nie czyniąc rzeczy wielkich, nie trafili na karty wspomnień. Ci znani tylko z nazwiska księża sumiennie wypełniali duszpasterskie obowiązki objeżdżając przez całe lata swoje, liczące nawet kilka tysięcy kilometrów, parafie. Ich przyjazd był zawsze dla wiernych głębokim przeżyciem, zaś udział w mszach i przyjmowanie sakramentów świętych - źródłem odnowy. Kochali oni i cenili swoich księży, wiedząc doskonale, że doznane od nich dobro należy troskliwie pielęgnować w sercu, gdyż następna możliwość religijnego wsparcia nieprędko się zdarzy.

Na koniec warto nadmienić, że funkcję duchownego opiekuna Polaków spełniał niekiedy człowiek świecki. S. Maksimow - powołując się na opinię A. Gillera - z wielkim uznaniem pisał o Aleksandrze Wężyku, który na zesłaniu całe swoje życie poświęcił innym - nie rozróżniając przestępców politycznych, cywilnych i kryminalnych - byleby tylko byli Polakami. Węzyk otaczał opieką największych nędzarzy, podnosił na duchu upadłych i zagubionych. Na obczyźnie stał się człowiekiem głęboko religijnym i jeździł po wsiach organizując wspólne modlitwy katolików. W czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy zapraszał wszystkich Polaków, wspierając ich dobrym słowem i pomocą materialną. Dzięki temu zyskał w kopalniach wschodniosyberyjskich opinię misjonarza³⁹. W późniejszych latach podobną gorliwość wyróżniał się na Zabajkału zesłaniec z Litwy, Józef Kalinowski, przyszły ojciec Rafał, karmelita bosy, kanonizowany w 1983 r.

Znaki wiary i polskości

Religijno-patriotyczne symbole towarzyszyły zesłańcom od momentu opuszczenia kraju po śmierć. Ich znaczenie trudno przecenić gdyż stanowiły na wygnaniu podstawową formę manifestacji polskości, ogniwo łączące przeszłość z teraźniejszością oraz tamę blokującą wdzieranie się w życie zesłańców obcych wzorów. Strażnikami pamięć-

38 Tamże, s. 435.

39 S. Maksimow, op. cit., s. 53-55.

ci o kraju był polski kościół, książka do nabożeństwa, krzyż na ścianie czy garstka ziemi ojczystej.

Na obczyźnie szczególnej wartości nabierały nawet skromne dewocjonalia, wcześniej zupełnie nie doceniane. Jakież znaczenie mógł mieć we własnym kraju kiepsko wydrukowany obrazek religijny? Praktycznie żadne, gdyż używany był co najwyżej jako zakładka w książeczce do nabożeństwa. Dopiero na wygnaniu trafiał na najbardziej eksponowane miejsce zesłańczej siedziby i gromadził Polaków na wspólne modlitwy stając się świętym obrazem.

Warto przyrzeć się, jaki bagaż wiózł ze sobą wygnaniec, mający świadomość, że być może już nigdy nie powróci do rodzinnego kraju. August Iwański wspominał, że na pożegnanie otrzymał od przyjaciół wizerunek Matki Boskiej, książeczkę do nabożeństwa, śpiewnik Moniuszki, krzyżyk, grzebień gęsty, szczoteczkę z lusterkiem, łyżkę drewnianą z wydrążeniem na pieniądze⁴⁰. Ów wykaz darów wskazuje, że bardziej dbano tam o zabezpieczenie potrzeb ducha niż ciała.

Jeszcze wyrazistszym przykładem, ilustrującym system wartości zesłańców, posłużył się Apolinary Świętorzecki, który z uznaniem pisał o postawie grupki wygnanych z Królestwa Mazurów. Ci prości, biedni ludzie dźwigali na Sybir ciężki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej: *Tuląc do piersi drobną dziatwę w lichym przyodziewku odmrażali sobie ręce, podtrzymując kolejno drogocenny swój obraz, umieszczony na saniach*⁴¹.

Innym skarbem wywozonym z kraju była garstka ziemi, która stanowiła jakby cząstkę zabranej na obczyznę Polski. Jej posiadanie oznaczało, że tak naprawdę zesłańcy nigdy się z nią nie rozstali. Szymon Tokarzewski, opisując pogrzeb Feliksa Fiałkowskiego w dalekim Ust'Kamieniogorsku podkreślił, że prawie wszyscy uczestniczący w tym obrzędzie Polacy mieli na piersiach woreczek z ziemią ojczystą. Chowając kolegę podzielili się swoją relikwią ze zmarłym, kładąc mu na sercu po kilka pyłków⁴². Wierzyli, że dzięki temu został on jakby pochowany w rodzinnej ziemi.

Udając się na Sybir wygnańcy mogli ze sobą zabrać niewielką ilość drobiazgów, stanowiących lekarstwo dla ducha. Traktowali je więc z należyтым pietyzmem, gdyż w ich pojęciu miały wartość niezastąpioną. Krzyżyk, medalik, obrazek, sfatygowana od częstego używania książeczka do nabożeństwa stanowiły nieraz całe bogactwo zesłańców, a część z nich i tego była pozbawiona. Dlatego też na wygnaniu panował ciągły głód materialnych nośników wiary i polskości.

Fakt ten znany był rodakom w kraju, starali się więc zadbać, by na Syberię płynął nieustanny strumień darów. Spośród wielu wspomóżycieli zesłańców szczególnie wyróżniały się Ksawera Grocholska i Róża Sobańska. Dla tej ostatniej niesienie pomocy wygnańcom stało się wręcz celem życiowym. Nie dość, że prowadziła z nimi obfitą korespondencję, podtrzymując ich tym samym na duchu, była ona również inicjatorką systematycznej pomocy dla najbardziej potrzebujących. Przez szereg lat prowadziła kartoteki z informacjami o losach i sytuacji wygnańców, by na podstawie tych danych dostarczać zesłanym najpotrzebniejsze rzeczy. Jej pomoc spotykała się ze szczerą wdzięcznością obdarowanych, czego dowodem może być fragment listu jednego z nich. Zesłany do Archangielska Romuald Podberezki pisał do Sobańskiej:

40 A. Iwański, *Pamiętniki 1832-1876*, Warszawa 1868. s. 186.

41 A. Świętorzecki, *Na wygnanie [w:] Etapami na Syberię*, Warszawa 1916. s. 120, 126.

42 Sz. Tokarzewski. op. cit., s. 104.

*Obrokiem duchownym podzielię się z biednymi rodakami, od dawna tu zesłanymi, dla których polska ksiązka do nabożeństwa jest prawdziwym skarbem duszy stęsknionej do ojczyzny swego wyznania*⁴³.

Polacy na zesłaniu starali się w miarę swoich możliwości stworzyć namiastkę utraconego świata. Enklawami polskości były przypominające rodzinne strony dworki, otoczone nieznanymi na Syberii kwiatowymi ogródkami czy sadami, a także miejsca - symbole.

W sposób szczególny łączyły one polską społeczność i jednocześnie odróżniały ją od reszty mieszkańców czy więźniów Sybiru. Symboliczny charakter miały w pierwszym rzędzie kościoły, wydzielone cmentarze katolickie oraz miejsca upamiętniające męczeństwo rodaków, oznaczone łacińskimi krzyżami.

Najważniejszą ostoją polskości były kościoły katolickie i każda większa wspólnota starała się wybudować własną świątynię. Jeżeli postawienie nowego budynku przekraczało możliwości zesłańców, urządzano kaplice w prywatnych mieszkaniach.

Przebywający w Szadryńsku H. Boguski pisał, że z całego miasta dostarczano do kolegów: obrazów, dywanów, szalów damskich, firanek, lichtarzy, kandelabrow, a znalazło się nawet maleńkie pianino, na którym kolega, a znakomity artysta muzyk, doktor medycyny Markiewicz, akompaniował do mszy świętej, śpiewanej przez pannę Gażycz, obdarzoną prześlizcznym, znakomicie wyszkolonym sopranowym głosem⁴⁴. Z powyższego opisu wynika, że prowizorycznej kaplicy ofiarowano wszystko co najlepsze, gdyż był tam dom Boży i kawalek Polski.

W wielu miastach, dzięki ofiarności katolików różnej narodowości powstawały kościółki zwane przez miejscowych "polskimi cerkwiami". O ile było to możliwe, starano się wyposażyć je podobnie jak ojczyste świątynie, do czego w dużym stopniu przyczyniła się pomoc rodaków z kraju. Adolf Jabłoński napisał o kościele w Orenburgu, że wszystkie prawie obrazy i upiększenia są wyszywane na kanwie, a nadestane jako dary od sióstr, matek i żon nieszczęśliwych. Gdzie tylko oko się zwróci, wszystko mu przypomina ubiegłe chwile, rodzinną wioskę, i matkę, i ojca⁴⁵.

W urządzonym po polsku kościele modlono się tylko w języku ojczystym. Nie ograniczano się tu zresztą do odprawiania mszy, gdyż odmawiano również godzinki, różańce, modły intencjonalne⁴⁶.

Podczas, gdy kościół katolicki stanowił najważniejsze miejsce konsolidacji polskiego środowiska, głównymi uroczystościami gromadzącymi rodaków były Boże Narodzenie i Wielkanoc.

W miarę możliwości miały one pod względem formy i treści naśladować święta zapamiętane z rodzinnego domu. Konstanty Borowski opisał takie właśnie tradycyjne Boże Narodzenie w Gusielowej koło Kamyszenki. Z jego relacji możemy się dowiedzieć, że na stołach zasłanych sianem i przykrytych obrusami znalazły się typowe wigilijne potrawy, m.in. ryby, grzyby, barszcz i kisiel litewski z mąki owsianej. Zabrakło tylko prawdziwego opłatka, który zastąpiono kawałkiem razowego chleba⁴⁷.

Uroczyste święta obchodzono nawet w tak niesławnych miejscach, jak rosyjskie koszary. Adolf Jabłoński zrelacjonował przebieg uroczystości wielkanocnej w Heckiej Zaszczycie, gdzie stacjonowali Polacy wcieleni do carskiej armii. Mimo braku księdza

43 Z papierów po Róży Sobańskiej. "Przegląd Polski". 1881. z. IX. s. 439.

44 H.D. Boguski, op. cit., s. 425.

45 J. Jasińczyk, *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej*. Lipsk 1867. s. 152.

46 K. Borowski, op. cit., s. 293.

47 Tamże. s. 350.

sami zesłańcy odprawili nabożeństwo w zwykłej koszarowej sali. Po zakończeniu modlitw jeden z nich poświęcił przygotowane jedzenie, złożone z szynki, kielbas, placków i babek. Przed przystąpieniem do uczty podzielono się jajkiem, składając sobie najszczerze życzenia.

Przygotowanie tych, nie symbolicznych jak widać z przytoczonych opisów, uczt, musiało wiele kosztować - zbyt wiele, by można je było sfinansować ze skromnych zasobów zesłańców. Dlatego też ustalono specjalny fundusz, tworzony ze składek dobrowolnych, dzięki czemu święta corocznie obchodzono podobnie⁴⁸.

W niektórych miejscowościach zamożni rodacy zapraszali na te uroczystości całą miejscową polską społeczność, by wspólnie godnie świętować.

O tym, jak głęboko tradycja katolicka wpisana była w świadomość Polaków, świadczyć może epizod zrelacjonowany przez socjalistę Wacława Korała, deklarującego się na kartach wspomnień jako indyferentny pod względem religijnym antyklerykał. Korał opisał uroczystość zorganizowaną przez pepeesowców i socjaldemokratów. Miała ona miejsce w Krasnojarsku około roku 1903, zaś jej przebieg wyglądał następująco:

Wigilia Bożego Narodzenia - ów dzień tradycyjny święta rodzinnego w kraju (...) napełnił nas sentymentem. Wieczorem tego dnia skupiliśmy się - wszyscy - Polacy bez różnicy programu - i urządziliśmy sobie wspólną herbatkę. Rozmowy obracały się wyłącznie około wspomnień z kraju. Przy śpiewie rewolucyjnych kolęd i deklamacjach spędziliśmy w błogim nastroju kilka godzin. Tow. K. Sokółowski napisał na ten dzień okolicznościową kolędę a stary Rosół wydeklamował młodzieńczy wiersz Andrzeja Niemojewskiego «Peany»⁴⁹.

Opis ten wskazuje, że choć zabrakło wiary i religijnego przeżycia, w dalszym ciągu kolatała się w sercach wyniesiona z domu tradycja, która potrafiła jednoczyć.

Rozdroże przełomu wieków

Większość XIX-wiecznych zesłańców politycznych rekrutowała się spośród uczestników czy sympatyków powstań niepodległościowych. Wszyscy lub prawie wszyscy łączyli patriotyzm z wiarą i głębokim poszanowaniem dla wartości religijnych. One właśnie uzasadniały sens cierpienia, dodawały siły, wskazywały drogę postępowania.

Następcy zesłanych patriotów - rewolucjoniści nie szukali oparcia w Bogu tylko w sprawiedliwości dziejowej i ludzkim rozumie. Gdy te wartości zawodziły, nie widzieli dla siebie ratunku i uginali się pod brzemieniem klęski. Proletariatycki, Feliks Kon z goryczą stwierdził:

Wywożona na Sybir młodź rewolucyjna, jako godna przedstawicielka walczącego o swe prawa ludu pracującego, mężnie patrzyła w oczy swemu losowi (...). Któżby wtedy pomyślał, że spośród pięćdziesięciu kilku tak pełnych wiary ludzi zaledwie dziesięciu, piętnastu zachowanie nie rewolucyjne nawet lecz ludzkie oblicze (...) Byli tacy, których bezczynność zabiła (...) Nie znieśli męczarni tej bezczynności i w nurtach rzek syberyjskich lub w kuli rewolwerowej szukali i znaleźli ratunek⁵⁰.

Schylek XIX wieku to również okres masowej migracji zarobkowej. Brak perspektyw wyganiał ze zubożonego kraju inżynierów, lekarzy, urzędników, studentów, robotników i chłopów. Ich pobyt na Syberii nie wiązał się z żadną wzniosłą ideologią tylko z nadzieją na lepsze życie.

48 J. Jasińczyk, op. cit., s. 270.

49 W. Korał, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir*, Warszawa 1933, s. 73.

50 F. Kon, *Etapami na katorgę*, Kraków 1908, s. 62.

W rezultacie Polacy na Syberii stanowili sporą i bardzo zróżnicowaną społeczność. Ich liczebność oceniano na około pół miliona osób. Dla kraju nie było więc obojętne czy zachowują więź z ojczyzną czy odwrotnie - zatracą ją. Dlatego najważniejszym zadaniem w stosunku do tej społeczności stało się krzewienie polskości. Aby działać skutecznie trzeba było w pierwszym rzędzie poznać stopień wynarodowienia polskich sybiraków z jednej strony, z drugiej zaś - ich konsolidację grupową.

W 1905 r. rozesłano do 6 tys. czytelników "Tygodnika Ilustrowanego" w Rosji ankietę, która miała dać odpowiedź na najbardziej istotne pytania związane z zachowaniem polskości na wschodzie. Jej wyniki opracował dr Kazimierz Rakowski. Wnioski, do których doszedł, okazały się alarmujące. Na pytanie "Co nas łączy między sobą wśród obcych?", klasyczną odpowiedzią inteligencji było - "Gra w karty".

K. Rakowski stwierdził, że przy braku rozbudzonego poczucia narodowego, jedynie Kościół katolicki był w stanie konsolidować Polaków, krzewić tradycje ojczyste oraz pełnić misję kulturalną wśród warstw nieoświeconych. Taka możliwość istniała zresztą tylko w tych miastach, w których księżmi byli Polacy lub Litwini.

Wszystkie działające w Rosji polskie instytucje wiązały się z Kościołem. Były to katolickie Towarzystwa Dobroczynności, szkoły i wypożyczalnie książek. Zdaniem K. Rakowskiego specjalnych osiągnięć jednak nie miały.

Ocena stanu obecnego i prognozy na przyszłość wyglądały nieciekawie: zaledwie część rodzin inteligenckich dbała, aby wychowywać dzieci w duchu patriotyzmu i katolicyzmu. Większość wychodźców po kilkunastu latach pobytu wśród Rosjan traciła poczucie przynależności do Polski⁵¹.

Ankieta "Tygodnika Ilustrowanego" nie rozróżniała jednak emigrantów dobrowolnych i dawnych zesłańców politycznych, którzy chcieli lecz nie mogli powrócić w ojczyste strony.

Dla pierwszych Syberia była krainą nadziei, dla drugich - miejscem cierpienia. Trudno więc sądzić, by ich stosunek do Rosji, własnej ojczyzny, czy szerzej mówiąc - najważniejszych wartości w życiu człowieka miał wiele cech wspólnych.

Wytłumaczenie ideowej pustki na Sybirze może być więc takie, że pod koniec wieku starzy, zmęczeni losem dawni zesłańcy polityczni usuwali się w cień, a wraz z nimi również wartości, którym hołdowali. Nowym emigrantom polskości niejednokrotnie utrudniała życie wśród Rosjan i dlatego część z nich nie przyznawała się do swojego pochodzenia. Wówczas już tylko jeden krok dzielił ich od autentycznego wynarodowienia.

51 "Tygodnik Ilustrowany", nr 40 poświęcony emigracji, 1906, s. 783.



Apoteoza Polski

Odmawianie modlitwy
za zmarłych



Staruszka modląca się

Studium księdza w katordze



Reprodukcje obrazów Aleksandra Sochaczewskiego (ze zbiorów Muzeum m.st. Warszawy; na stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu C.W.)

Ksiądz Kamiński